

wyszło z boru

Marek Grechuta

Wyszło z boru ślepawe, zjesieniałe zmrocze,
Spłodzone samo przez się w sennej bezzadumie.
Nieoswojone z niebem patrzy w podobłocze
I węższy świat, którego nie zna, nie rozumie.

Swym cielskiem kostropatym kąpie się w kałuży,
Co nęci, jak ożywczych jadów pełna misa,
Czołgliwymi mackami krew z kwiatów wysysa
I ciekliną swych mętów po ziemi się smuży.

Zwierzę, co trwać nie zdoła zbyt długo na świecie,
Bo wszystko wokół tchnieniem zatruwa i gasi,
Lecz gdy ty białą dłonią głaszczesz je po grzbiecie,
Ono, mrużąc, do stóp twych korzy się i łasi.